

WSCHODNI ROCZNIK HUMANISTYCZNY  
TOM XIX (2022), № 1 „Traktat ryski. Konteksty”,  
red. Artur Górak, Marcin Kruszyński  
s. 14–27  
doi: 10.36121/wsuleja.19.2022.1.014

**Włodzimierz Suleja**

ORCID 0000-0002-3665-2567

(Instytut Pamięci Narodowej,  
Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku)

## Józef Piłsudski wobec rokowań ryskich

**Streszczenie:** Artykuł dotyczy jednego z najważniejszych zagadnień związanych z okresem negocjacji traktatu pokojowego między Polską a Rosją bolszewicką, tj. postawy samego Naczelnika Państwa wobec tych wydarzeń. Józef Piłsudski odpowiadał bezpośrednio za przebieg działań wojennych, polityczne pertraktacje prowadzili jednakże przedstawiciele środowisk niezwiązanych z Marszałkiem. Piłsudski komentował rozgrywające się wydarzenia, sceptycznie nastawiony do rozmów w Rydze, uznawał je za „zło konieczne”.

**Słowa kluczowe:** Józef Piłsudski, traktat ryski, Rzeczpospolita Polska, Rosja

### Józef Piłsudski in the face of the Riga negotiations

**Annotation:** The paper deals with one of the most important issues related to the process of negotiations of the peace treaty between Poland and the Bolshevik Russia, namely, the attitude of the very Chief of State towards the negotiations. While Józef Piłsudski was directly responsible for the course of fighting, political negotiations were conducted by representatives of political circles not affiliated to the Marshal. When commenting on the ongoing events, Piłsudski regarded them as „necessary evil”, since he was sceptical about the negotiations in Riga.

**Keywords:** Józef Piłsudski, Treaty of Riga, Republic of Poland, Russia

### Юзеф Пілсудський у світлі переговорів у Ризі

**Анотація:** У статті розглядається одне з найважливіших питань, пов'язаних із періодом переговорів про укладення мирного договору між Польщею

ta більшовицькою Росією, а саме ставлення Начальника держави до цих подій. Юзеф Пілсудський безпосередньо відповідав за хід бойових дій, але політичні переговори вели представники кіл, не пов'язаних із маршалом. Пілсудський коментував події, що відбувалися, скептично ставлячись до переговорів у Ризі та вважаючи їх „необхідним злом”.

**Ключові слова:** Юзеф Пілсудський, Ризький мирний договір, Республіка Польща, Росія

18 października 1920 r. Wódz Naczelny, marszałek Józef Piłsudski, w dniu wstrzymania działań wojennych na froncie polsko-bolszewickim wydał rozkaz na zakończenie wojny. Swym żołnierzom mówił: „Kończycie wojnę wspaniałymi zwycięstwami i nieprzyjaciel, złamany przez was, zgodził się wreszcie na podpisanie pierwszych i głównych zasad upragnionego pokoju”. Przestrzegął jednak: „Pokój nie jest jeszcze zawarty w formie skończonej. Żołnierz polski ma go czekać z bronią u nogi, cierpliwie i spokojnie, gotowy w każdej chwili stanąć w obronie owoców swego zwycięstwa, gdyby nieprzyjaciel miał się cofnąć przed jego utrwaleniem”<sup>1</sup>. Było to jednoznaczne, skierowane do polskiej opinii publicznej odniesienie się do prowadzonych w Rydze rokowań pokojowych.

Piłsudski co do zasady nie zaliczał się do zwolenników rozwiązań podejmowanych w zaciszu gabinetów czy przy stole rokowań, zwłaszcza gdy istniała obawa, że to druga strona będzie występować z pozycji siły. A tak przecież, przypomnijmy, rozpoczynały się polsko-bolszewickie pertraktacje pokojowe. Ich kontekst stanowiła i konferencja w Spa<sup>2</sup>, i arbitralne pośrednictwo brytyjskie<sup>3</sup>, i odrzucenie 17 lipca tegoż przez pewnych ostatecznego sukcesu w batalii z Polską bolszewików. Dodajmy, że Marszałek żywił skądinąd uzasadnione obawy, iż Kreml pozytywnie zareaguje na inicjatywę Londynu, co postawiłoby Polskę w krytycznym wręcz położeniu. W zaistniałej sytuacji rząd jeszcze pod prezesurą Władysława Grabskiego 22 lipca wystąpił do Moskwy jedynie z prośbą o rozejm i wszczęcie bezpośrednich negocjacji pokojowych. Wystąpieniu temu towarzyszyła nota, sygnowana przez szefa sztabu

<sup>1</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, t. 5, oprac. K. Świątalski, Warszawa 1937, s. 175–176.

<sup>2</sup> Jej przebieg, z perspektywy Stanisława Patka – polskiego negocjatora przed przyjazdem premiera Grabskiego – kompetentnie i wszechstronnie naświetliła Małgorzata Gmurczyk-Wrońska, *Stanisław Patek w dyplomacji i polityce (1914–1918)*, Warszawa 2013, s. 167–180.

<sup>3</sup> Zob. zwłaszcza: A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Kraków 2015.

gen. Tadeusza Rozwadowskiego. Zaproponował on bolszewickiemu dowództwu „bezzwłoczne zaprzestanie działań wojennych i obustronne wysłanie delegatów, którzy spotkać by się mieli na szosie Moskwa-Warszawa, między Baranowiczami a Brześciem”<sup>4</sup>. O ile jednak inicjatywę Rozwadowskiego można postrzegać jako grę na czas, podjętą zapewne przy akceptacji Naczelnego Wodza, o tyle wystąpienie rządu wpisuje się raczej w kapitulanski klimat rodem ze Spa. Wprawdzie tę grę – po uwzględnieniu stanowiska bolszewików, zachodnich mocarstw (przede wszystkim Wielkiej Brytanii), ale też rodzimych sił politycznych – należało prowadzić, ale jej rezultatem, z całą pewnością z punktu widzenia Piłsudskiego, nie mogła być zgoda na jakąkolwiek formę kapitulacji.

Nie ulega wątpliwości, że „pokojowy” kontekst był dla Piłsudskiego szczególnego rodzaju obciążeniem. Podkreślił to bardzo mocno w swej analizie zwycięskiego starcia, gdy przypomniał – jeszcze przed podjęciem decyzji o kontruderzeniu – o pojawieniu się „dwóch nadzwyczaj ważnych dla mnie, jako Naczelnego Wodza, motywów. Jednym z nich był fakt, że mieliśmy prowadzić pertraktacje pokojowe. Właśnie pod naciskiem tego, co p. Tuchaczewski nazywa kompletem międzynarodowego kapitału czy międzynarodowej burżuazji, która jakoby nami dowodziła, mieliśmy wysłać delegację nie gdzie indziej, jak do Mińska, gdzie znajdował się p. Tuchaczewski, by zebrać o pokój. Inaczej, jak zebranią – konkludował – tego nazwać nie mogę, gdy wszczynać miano rozmowę o pokoju w chwili, kiedy zwycięski nieprzyjaciel do stolicy naszej pukał i groził zniszczeniem organizacji państwa przedtem, nim się słowo o pokoju wyrzeczy”. I trudno Piłsudskiemu nie wierzyć, iż „moment ten ciążył więcej, niż cokolwiek, a jako Naczelną Wódz i Naczelnik Państwa, mocno w rachubę brać musiałem, by nasza delegacja nie wyjeżdżała ze stolicy bez pewności jej utrzymania”<sup>5</sup>. Delegaci, dopowiedzmy, wyruszyli w drogę dosłownie w przeddzień decydującego polskiego uderzenia. Piłsudski był już wówczas przekonany, że Warszawa wrogi napór wytrzyma.

Na przełomie lipca i sierpnia Piłsudski sposobił się zatem do ostatecznego, militarnego rozstrzygnięcia, toteż rozmowy z bolszewikami nie mogły być dla niego elementem szczególnie istotnym. Co nie oznacza, że nie kontrolował, poprzez swych zaufanych współpracowników, tego, w jaki sposób się rozwijały. Bolszewicy, czego należało się spodziewać,

<sup>4</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2, cz. 1, Londyn 1956, s. 292.

<sup>5</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe...*, t. 5, s. 113–114.

nie byli zainteresowani ich przyspieszaniem, ale, paradoksalnie, było to również na rękę polskiemu Naczelnemu Wodzowi. W każdym razie ani obecność polskiej delegacji w Baranowiczach (na przełomie lipca i sierpnia, wiceminister Władysław Wróblewski), ani jej wyjazd 14 sierpnia, już pod przewodnictwem Jana Dąbskiego, do Mińska Litewskiego, w najmniejszym stopniu nie wpłynęły na przebieg wojennych działań<sup>6</sup>. Zmienił się jedynie, i to w diametralny sposób, militarny kontekst owych rokowań. Delegacja polska opuszczała stolicę w momencie, gdy bolszewickie oddziały atakowały Radzymin. Rozmowy z przedstawicielami bolszewików, toczone pomiędzy 17 sierpnia a 2 września, miały natomiast miejsce w czasie kulminacyjnej, zwycięskiej dla strony polskiej fazy Bitwy Warszawskiej. Charakterystyczne, że jedną z osób, która 11 sierpnia ustalała miejsce przekroczenia linii frontu przez polskich delegatów, był zaufany oficer Marszałka, mjr Kazimierz Stamirowski<sup>7</sup>.

Piłsudski, co szczególnie mocno godzi się podkreślić, nie firmował pokojowych negocjacji. Zarówno delegacja, która w połowie sierpnia udała się do Mińska (Piłsudski był przeciwny temu wyjazdowi), jak i jej skorygowana wersja, prowadząca pomiędzy 21 września a 16 października rozmowy w Rydze, były w istocie personalną emanacją głównych sił sejmowych: endecji (Stanisław Grabski), socjalistów (Norbert Barlicki), ludowców (Władysław Kiernik z „Piasta” oraz reprezentujący Narodowe Zjednoczenie Ludowe Adam Mieczkowski), NPR (Ludwik Waszkiewicz), wreszcie chadecji (Michał Wichliński). Przewodniczył ówczesny wiceminister spraw zagranicznych, a zarazem prominentny „piastowiec”, Dąbski. Skład ten uzupełniali delegaci rządu: w pierwszej fazie byli to szef Biura Prezydzialnego Rady Ministrów, wiceminister Władysław Wróblewski, dyrektor Departamentu Prawno-Traktatowego w MSZ Kazimierz Olszowski oraz gen. Antoni Listowski; w drugiej, już w Rydze, kierujący polskimi placówkami dyplomatycznymi na Łotwie i w Estonii Witold Kamieniecki oraz Leon Wasilewski, a nadto gen. Mieczysław Kuliński. Obydwaj generałowie formalnie reprezentowali Naczelne Dowództwo, ale trudno zaliczyć ich do oficerów z bliskiego kręgu Marszałka. W grupie tej jedyną osobą, do której Piłsudski miał całkowite zaufanie, był Wasilewski. Nie ulega natomiast wątpliwości, że osobami, które poza Wasilewskim usiłowały na ryskim gruncie dbać o utrzymanie linii

<sup>6</sup> Opis tej fazy rokowań zob. T. Kmiecik, *Traktat ryski i jego konsekwencje 1919–1923*, „Studia z Dziejów Wojskowości” 2014, t. 3, s. 219–224.

<sup>7</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 2, cz. 1, s. 312.

politycznej, wytyczonej przez Naczelnika Państwa, byli niektórzy eksperci, by wymienić tu ppłk. Ignacego Matuszewskiego czy urzędnika Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ, Stanisława Janikowskiego<sup>8</sup>.

Trudno nie odnieść wrażenia, że pokój, który powinien stać się finałem wojennych zmaganiań, był postrzegany w diametralnie odmienny sposób przez dominujące odłamy polskiej opinii publicznej (jeśli przyjmiemy, że jej opinie reprezentują znajdujące się w parlamencie siły polityczne) oraz Naczelnego Wodza i jego najbliższe otoczenie. Dominowało przekonanie, że na dalsze prowadzenie wojny Polski nie stać, zarówno ze względu na pusty skarb, jak i psychiczne wyczerpanie społeczeństwa. W myśl tego rozumowania pokój powinien zostać zawarty możliwie szybko, bez względu na zmieniającą się sytuację na froncie, a „nawet bez gwarancji, że będzie trwały”<sup>9</sup>, jak ujął to minister spraw zagranicznych, Eustachy Sapieha. Piłsudski dostrzegał ten stan, oceniając, że bierze się on z braku „siły moralnej w społeczeństwie”, ale musiał się z nim z konieczności liczyć. Na poziomie wewnętrznej rozgrywki o czysto politycznym charakterze spór ten miał jednakowoż i drugie dno. Na starcie z Rosją Piłsudski zdecydował się przecież po to, by zapewnić odradzającemu się państwu bezpieczeństwo, i to o długofalowym charakterze. Tym, co mogło dać takową gwarancję, był program federacyjny (pomijając związane z tą koncepcją jej najrozmaitsze warianty). Pokój z bolszewicką Rosją, skonstruowany przez przeciwników federacyjnych zamysłów, ideę Piłsudskiego miał w sposób definitywny przekreślić – jako ideę na wskroś dla interesów Polski szkodliwą. Ze swych planów Piłsudski ani w lipcu, gdy był państwa stanął pod wielkim znakiem zapytania, ani w sierpniu, gdy największe niebezpieczeństwo zostało zażegnane, nie zrezygnował. Nie miał zamiaru wycofywać się z nich również we wrześniu, gdy w Rydze rozpoczęto już spór o kształt pokojowego traktatu. Dla niego, w przeciwieństwie do sejmowej reprezentacji, rozgrywka wciąż się nie zakończyła. Atutem w niej pozostawało zaś nieodmiennie wojsko, którym dowodził.

Rokowania pokojowe były zatem dla Piłsudskiego przede wszystkim funkcją dynamicznie zmieniającej się sytuacji militarnej. Twierdzenie takie, choć prawdziwe, uznać można jednak za nazbyt uproszczone. Piłsudski – i jest to niezwykle charakterystyczne dla prowadzonych przezeń

<sup>8</sup> Zob. szerzej: J. Cisek, W. Suleja, *Ignacy Matuszewski w rokowaniach ryskich [w:] Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1998.

<sup>9</sup> Cyt. za: A. Chwalba, *Przebrane zwycięstwo. Wojna polsko-bolszewicka 1918–1920*, Wołowiec 2020, s. 288.

rozgrywek – posługiwał się konsekwentnie rozmaitymi narzędziami. Na jedno z nich zwrócił uwagę w swej monografii Grzegorz Nowik, wskazując na trwającą zresztą od dłuższego czasu próbę skonstruowania bloku państw graniczących z Rosją. Blok taki, obejmujący oprócz Polski Finlandię, republiki nadbałtyckie (Estonię, Łotwę i Litwę), na toczącej się od 6 sierpnia w Bulduri nieopodal Rygi konferencji dokooptował do tego grona Petlurowską Ukrainę. Układ, podpisany 31 sierpnia (ze strony polskiej *spiritus movens* tego przedsięwzięcia był Leon Wasilewski), był sukcesem nie tylko negocjatora i polskiej dyplomacji, ale „przede wszystkim Józefa Piłsudskiego, który od 1918 r. był pomysłodawcą i najgorętszym orędownikiem takiego porozumienia politycznego”<sup>10</sup>. Charakterystyczne, że układowi politycznemu miała towarzyszyć konwencja militarna „o charakterze obronnym z udziałem wszystkich uczestników”<sup>11</sup>. Wprawdzie blok, projektowany przez Piłsudskiego, ostatecznie nigdy nie został skonstruowany (warunkiem porozumienia było ratyfikowanie go do 15 grudnia 1920 r.), ale pojawienie się podobnego zamysłu w perspektywie właśnie przyszłych rokowań pokojowych mogło stanowić podczas ich trwania istotną kartę przetargową.

Piłsudski miał rację, kwestionując sens wyjazdu polskich delegatów w połowie sierpnia do Mińska. Brutalne zewnętrzne naciski i spowodowana utratą wiary w możliwość odniesienia zwycięstwa na polu bitwy uległość ze strony zdecydowanej większości polityków stworzyły sytuację, w której dążący do pokoju za wszelką cenę reprezentanci sejmu występowali wyłącznie w roli petenta. I to przy pełnej świadomości, że przyjęcie bolszewickich warunków jest równoznaczne z utratą suwerenności. Nie było to nawet kupowanie czasu, ale, jak ujął to Piłsudski, właśnie „zebranina”. Charakterystyczne, że te, które w imieniu Kremla stawiał Karl Daniszewski (*nota bene* Łotysz o polskich korzeniach), powtarzały wszystkie wcześniejsze wysuwane wówczas, gdy klęska Polski wydawała się przesądzona. Zmiana najpierw tonu, a potem stopniowe wycofywanie się z żądań idących najdalej powinny były przekonać polskich zwolenników natychmiastowego zawarcia pokoju, że przebieg rokowań jest ściśle powiązany z rozwojem sytuacji na froncie. Powinni oni byli zrozumieć, że warto zwlekać, oczekując na jeszcze dogodniejszy rozwój wypadków. Zwłaszcza gdy po przeniesieniu negocjacji do

<sup>10</sup> G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej w myśli politycznej Józefa Piłsudskiego 1918–1922*, cz. 2: *Sprawy zagraniczne*, Warszawa 2020, s. 560.

<sup>11</sup> T. Paluszyński, *Walka o niepodległość Łotwy 1914–1921*, Warszawa 1999, s. 378.

Rygi odpadła tak istotna okoliczność, jak możliwość wywierania na nich bezpośredniej presji, co w Mińsku było przecież na porządku dziennym.

Podstawą polskiego sukcesu dyplomatycznego w Rydze mogło być jedynie ściśle współdziałanie reprezentujących sejm i rząd delegatów z Piłsudskim jako Naczelnym Wodzem. Okazało się to niemożliwe. Kluczowe decyzje zapadły podczas obrad Rady Obrony Państwa 11 września. Zgodzono się wprawdzie na podjęcie jeszcze jednego militarnego wysiłku, ale ograniczonego czasowo i tylko po to, by zwiększyć siłę polskiego argumentu negocjacyjnego. Ustalono, że zawarcie rozejmu powinno nastąpić jednocześnie z podpisaniem preliminarium pokojowych. W przypadku elastycznego traktowania tych zaleceń kompromis pomiędzy zwolennikami kontynuowania wojny a tymi, którzy opowiadali się za szybkim zawarciem pokoju, choć niewątpliwie trudny, był jednak możliwy. Na forum ROP zapadła jednak decyzja, która w praktyce całkowicie przekreślała federacyjny zamysł Piłsudskiego. Była nią zgoda na dopuszczenie do rokowań reprezentanta sowieckiej Ukrainy, co było równoznaczne z wycofaniem poparcia dla URL. Żądanie tej natury bolszewicy wysunęli już w Mińsku – w Rydze delegacja polska miała je przyjąć, gdyby postawione zostało po raz wtóry...

Rozgrywki z Piłsudskim, bo z tej perspektywy na rozstrzygnięcia z 11 września można spoglądać, nie sposób separować od wcześniejszych prób zdezawuowania i jego polityki, i jego samego. Czy zatem za uprawnioną uznać można tezę, sformułowaną przez Pobóg-Malinowskiego, że „stronnictwa polityczne, niecierpliwie wyciągające ręce po niepodzielną władzę, w zawarciu pokoju widziały niezbędny warunek dla decydującej, a zwycięskiej rozgrywki o kierownicze miejsce przy sterze państwa”?<sup>12</sup> Nie ulega wątpliwości, że realna siła Marszałka wynikała z łączenia uprawnień głowy państwa z funkcją Naczelnego Wodza. Przejście, i to możliwie szybkie, w stan pokoju pozbawiało Piłsudskiego bodaj najpoważniejszego atutu, którym dysponował. Tłumaczy to zatem, choć nie do końca, negocjacyjny pośpiech, doskonale w rokowaniach ryskich widoczny. Choć, jak się zdaje, powodem znacznie ważniejszym była jednak chęć definitywnego zamknięcia drogi do podtrzymywania federacyjnych planów.

Pierwsza faza rokowań w Rydze toczyła się równoległe do przygotowań operacji nadniemeńskiej i prowadzonych w jej ramach działań militarnych. Wydaje się zatem, że Piłsudski nie miał nawet czysto fizycznych możliwości,

<sup>12</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 2, cz. 1, s. 366.

by na to, co dzieje się w stolicy Łotwy, zwracać baczniejszą uwagę. Mógł polegać jedynie na swych „mężach zaufania”, ci zaś nie byli w stanie wpłynąć chociażby na opóźnianie tempa negocjacji. Trudno się zatem dziwić, że już podczas pierwszego oficjalnego spotkania (21 września) Dąbski oświadczył, iż „delegacja polska uważa pełnomocnictwa delegacji rosyjsko-ukraińskiej za wystarczające”<sup>13</sup>. Traktowanie władz marionetkowej, bolszewickiej Ukrainy jako legalnego, reprezentatywnego ciała rządowego było równoznaczne z cofnięciem uznania dla URL, co, jak słusznie skonstatował krakowski historyk, „oznaczało jednostronne zerwanie układu sojuszniczego”<sup>14</sup>. Jedyny realny filar, na którym opierał się federacyjny zamysł Piłsudskiego, został tym samym doszczętnie zdruzgotany.

Przekreślenie wizjonerskich planów Piłsudskiego traktować można jako największy sukces bolszewików osiągnięty w Rydze. „Lenin – komentował to rozstrzygnięcie Andrzej Chwalba – doskonale zdawał sobie sprawę, że realizacja wizji Piłsudskiego jest dla Moskwy o wiele groźniejsza niż powstanie »wielkiej Polski« Dmowskiego, dlatego wszelkimi siłami starał się ją torpedować”<sup>15</sup>. Dodać trzeba, że był to sukces stosunkowo łatwy i zapewne nieoczekiwany – przywódca bolszewickiej Rosji osiągnął go dzięki niespodziewanym sojusznikom, którymi okazali się członkowie polskiej delegacji sejmowej.

Z punktu widzenia Piłsudskiego konferencyjne rozstrzygnięcie było dotkliwą porażką, ale jeszcze nie ostateczną klęską. Wedle świadectwa Bogusława Miedzińskiego, relatywnie późnego, niemniej wiarygodnego, poszukiwał on wciąż „możliwości prowadzenia wojny dalej, już nie tylko dla krótkoterminowej defensywnej polityki polskiej – na co, dopowiedzmy, przyzwoliła 11 września ROP – lecz dla realizacji planów długofalowych, obejmujących dotrzymanie układu z Petlurą i oswobodzenie od władzy bolszewickiej ziem Ukrainy Nadnieprzańskiej”<sup>16</sup>. Piłsudski zamierzał zatem po raz kolejny posłużyć się metodą faktów dokonanych, by w ten sposób zakreślić inne negocjacyjne pole aniżeli to, jakie wytwarzano w stolicy Łotwy. Z tym że fakty te obejmowały nie tylko kompleks spraw ukraińskich, ale pomyślane zostały znacznie

<sup>13</sup> *Rokowania w Rydze*, „Naprzód”, 24 IX 1920.

<sup>14</sup> A. Chwalba, *Przegrane zwycięstwo...*, s. 291. Skonstatował on również, że „i teraz znów, jak przed laty, Rosja i Polska przecięły ziemie ukraińskie na pół. Jedna część przypadła Warszawie, druga Moskwie” (*ibidem*, s. 292), nawiązując w ten sposób do pokoju andruszowskiego z roku 1667.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> B. Miedziński, *Polityka wschodnia Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1975, z. 31, s. 12.



szerzej. Oto „na Wilno miał wyruszyć generał Lucjan Żeligowski; na Białoruś generał Stanisław Bułak-Bałachowicz; a przez Wołyń i Podole w kierunku Kijowa podjęła marsz Armia URL gen. Pawlenki wraz z podporządkowaną jej rosyjską 3 Armią gen. Borysa Peremykina”<sup>17</sup>. Obecność sił rosyjskich kierujących się w stronę „Południa Rosji” okazała się też bodaj największym problemem dla władców Kremla. Dylemat, czy Piłsudski wesprze Wrangla, który po zastąpieniu Denikina zreorganizował teren, kontrolowany przez „białych”, wydatnie go przy tym wzmacniając, próbowała rozsypać bolszewicka dyplomacja. Dało to asumpt do sformułowania hipotezy, czy jesienią 1920 r. właśnie w tym czasie miały miejsce zakulisowe polsko-bolszewickie rozmowy, jak ujął to Andrzej Nowak, w postaci Mikaszewicz bis, prowadzone „z inicjatywy albo Ignacego Daszyńskiego, albo samego Naczelnika Państwa?”<sup>18</sup>.

Pytanie sformułowane przez autora *Pierwszej zdrady Zachodu* jest frapujące samo w sobie, ale bodaj cień odpowiedzi twierdzącej stawiałby Piłsudskiego w roli przypisywanej mu przez Józefa Mackiewicza<sup>19</sup>. Badacz – na podstawie raportu skierowanego 28 września z Berlina do Moskwy przez Wiktora Koppa i analizy aktywności bolszewickiego dyplomaty po tej dacie – ewentualności takowej nie wyklucza. Kopp informował ówczesnego kremlowskiego ministra spraw zagranicznych Gieorgija Cziczierina o konfidencjonalnym spotkaniu z posłem na Sejm Ustawodawczy, lekarzem i legionistą Ryszardem Kunickim, skierowanym doń przez wicepremiera polskiego rządu, Ignacego Daszyńskiego, „z propozycją przyjazdu do Warszawy na spotkanie z Daszyńskim w celu przyspieszenia rozmów pokojowych”. Charakterystyczne, że zlecenie takowe Kunicki otrzymał jeszcze przed rozpoczęciem rozmów w Rydze. Co więcej, w kwestiach szczególnie żywotnie interesujących bolszewickich przywódców zapewnił rozmówcę, że „Polska zadowolony się faktem wzajemnego formalnego uznania niepodległości Ukrainy” – co równało się wszak zdezawuowaniu URL – Wrangel nie zyska poparcia, a oddziały takie, jak przykładowo dowodzone przez Bułaka-Bałachowicza, zostaną bez zwłoki zdemobilizowane „w przypadku podpisania pokoju”<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej...*, s. 575.

<sup>18</sup> A. Nowak, *Pierwsza zdrada...*, s. 478. Zob. również: *idem*, „Lewa wolna” albo o spiskach Piłsudskiego z Leninem, „Arcana” 2007, nr 74–75.

<sup>19</sup> Charakterystyczne, że zgodnie z hipotetycznymi ustaleniami Andrzeja Nowaka, prawdopodobieństwo prowadzenia tajnych pertraktacji Piłsudskiego z bolszewikami dopuszcza autor ostatniej biografii Józefa Mackiewicza, Kazimierz Maciąg. Zob. K. Maciąg, *Sam jeden. Józef Mackiewicz – pisarz i publicysta*, Warszawa 2021, s. 257.

<sup>20</sup> A. Nowak, *Pierwsza zdrada...*, s. 474–475.

Gdyby Kunicki przekazywał opinie Piłsudskiego, za całkowicie zasadną należałoby uznać tezę, że realizowana przezeń federacyjna koncepcja miała jedynie taktyczny, a nie strategiczny wymiar.

Andrzej Nowak nie rozstrzyga, czy Daszyński, występując w roli mocodawcy Kunickiego, nie chronił w ten sposób, na wszelki wypadek, autorytetu Piłsudskiego. Podobnie jak bez jednoznacznej odpowiedzi pozostawia kolejne pytanie: czy przywódca galicyjskich socjalistów, choć aktualnie wicepremier, miał i możliwości, i ambicje, by na własną rękę podejmować kroki na polu polityki zagranicznej, na dodatek czyniąc to bez wiedzy i co więcej, przyzwolenia ze strony Marszałka? Z pozorów wydaje się to niezwykle mało prawdopodobne, o ile nie całkowicie wykluczone. Podzielałbym jednak w tym wypadku opinię Pobóg-Malinowskiego, że socjalistyczna lewica, choć wciąż stała przy Piłsudskim, „w większości swej wypowiedziała się coraz głośniejszym za szybkim zawarciem pokoju, przy rezygnacji z celów federacyjnych, w przekonaniu już, że nie da się zrealizować programu federacyjnego bez dalszego prowadzenia wojny”. Co więcej, w obrębie PPS już po przełomie sierpniowym pojawił się „prąd – z Daszyńskim na czele – pociągający za sobą całą niepodległościową lewicę w kierunku przerwania wojny i najszybszego zawarcia pokoju”<sup>21</sup>. A zatem, jak można domniemywać, Daszyński działał tutaj na własną rękę, z pewnością bez upoważnienia ze strony Piłsudskiego, a zapewne i bez jego wiedzy.

Pośrednie świadectwo, że Daszyński istotnie dążył do szybkiej finalizacji rokowań pokojowych z bolszewikami, znajduje się w krakowskim „Naprzodzie”. W numerze z 25 września zamieszczony został przedruk obszernego wywiadu, którego wicepremier udzielił korespondentowi „Corriere della Sera” pod wymownym tytułem: *Pokojowe oświadczenie wicepremiera Daszyńskiego. Odtrutka na wojownicze przechwałki endeka-wiceministra*. Rzeczoną endek to Stefan Dąbrowski, naówczas wiceminister spraw zagranicznych, który na łamach francuskiego „Journala” opowiadał się za koniecznością „dalszej wojny z bolszewikami aż do ostatecznego wyzwolenia narodu rosyjskiego, co równałoby się – skomentowano w socjalistycznym dzienniku – prowadzeniu wojny rosyjsko-polskiej aż do zniszczenia bolszewizmu”. Daszyński odrzucił to rozumowanie. Wskazał na konsekwentne dążenie do pokoju Polski, która nigdy nie miała zamiaru występować w „roli »żandarma Europy« lub stróża drutu kolczastego, roli narzuconej nam przez najwpływowszych

<sup>21</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 2, cz. 1, s. 367.

polityków Zachodu”. W konkluzji podkreślił zaś, że „wojny na zapas, wojny zmierzającej do ostatecznego zniszczenia wroga, rząd polski nigdy nie proklamował. Pokój zaś – dopowiedział – którego chce rząd polski, nie jest pokojem zwycięskim, lecz pokojem porozumienia”<sup>22</sup>. Polemikę Daszyńskiego z prominentnym reprezentantem prawicy można wpisywać w zadawniony konflikt pomiędzy socjalistami (czy, ujmując rzecz szerzej, obozem belwederskim) a endecją, ale nie sposób nie zwrócić uwagi, że w wywiadzie pobrzmiewają identyczne tony jak podczas rozmowy Kunicki – Kopp. Wreszcie zachowanie reprezentanta socjalistów, Barlickiego, w Rydze dowodzi, iż w okresie rokowań Piłsudski na wsparcie dla swych planów z tej strony nie mógł liczyć.

Naczelnemu Wodzowi pozostawała zatem jedynie droga faktów dokonanych. Stała się ona nieodzowna zwłaszcza po podpisaniu preliminarium pokojowych, w myśl których ukraińskie, białoruskie i rosyjskie oddziały sojusznicze musiały terytorium Polski opuścić (minister spraw wojskowych za datę graniczną uznał 2 listopada), a w razie powrotu miały zostać rozbrojone oraz internowane. Jesienną ofensywę tych sił można zatem uznać za epilog federacyjnych planów Piłsudskiego, epilog bez szczęśliwego zakończenia.

O planach podjęcia działań ofensywnych wobec bolszewików przez oddziały sprzymierzone z polską armią Piłsudski z całą pewnością wiedział. To, co mógł uczynić, sprowadzało się do zapewnienia wsparcia logistycznego i materiałowego, bez angażowania sił własnych. Wyjątkiem, choć znamionym, była tu Litwa, przy czym tzw. bunt Żeligowskiego<sup>23</sup> mieści się bez wątplenia w szerszej, strategicznej koncepcji podważenia ryskich ustaleń, ale właśnie powołanie do życia „Litwy Środkowej” zachowywało przy życiu, wprawdzie w odleglejszej perspektywie, możliwość odbudowy Wielkiego Księstwa, obejmującego Litwę Kowieńską, polską enklawę wokół Wilna oraz Białoruś.

Żeligowski, jak mówił o tym w swych wileńskich wykładach sam Piłsudski, „działał pod moim dowództwem i z mojego wyraźnego polecenia”. Swe zamierzenia w tej kwestii sprowadził natomiast do stworzenia po pierwsze faktów dokonanych, zmierzających „do związania tej ziemi z Polską”, po wtóre do przewyciężenia poglądu „całego świa-

<sup>22</sup> *Pokojowe oświadczenie wicepremiera Daszyńskiego. Odtrutka na wojownicze przechwałki endekawiceministra*, „Naprzód”, 25 IX 1920.

<sup>23</sup> Zob. D. Fabisz, *Generał Lucjan Żeligowski 1865–1947. Działalność wojskowa i polityczna*, Warszawa 2007, s. 118 i n. (podrozdział III.2).

ta, wiążącego ten kraj z Rosją”<sup>24</sup>. W kontekście toczących się przecież wówczas rokowań z bolszewikami refleksja ta nabiera dodatkowego, głębszego znaczenia. Wileńszczyzna była jednak dla Piłsudskiego nie tylko fragmentem odtwarzanego polskiego państwa, ale też – podkreślmy raz jeszcze – podstawą wyjściową do powrotu do federacyjnych zamysłów<sup>25</sup>. I w tej sprawie Piłsudski nie był doktrynerem. Świtalski odnotował, że zdaniem Piłsudskiego „w sprawie Wileńszczyzny są dwa rozstrzygnięcia – albo federacja – a jest to program zwalczany i przez Polaków, i przez Litwinów, albo wcielenie do Polski”<sup>26</sup>. Przypomnijmy, że propozycje wzajemnej kooperacji wobec Litwinów Piłsudski ponawiał kilkakrotnie: w 1922 r. w Brukseli (trójkantonalna Litwa) oraz w latach 1926–1927 (polsko-litewskie kondominium w Wilnie). Pozytywnego odzewu nigdy się nie doczekał.

Po sprawie wileńskiej drugim elementem planu zakwestionowania ryskich ustaleń była Białoruś. Podkreślmy, że po zwycięskiej bitwie nad Niemnem polskie oddziały ponownie wkroczyły do Mińska. W wyniku preliminaryjnych ustaleń stolicę Białorusi musiały jednak opuścić. W literaturze przedmiotu, ale też w ówczesnej opinii publicznej, utrwaliło się przekonanie, że za polskie daleko idące ustępstwa na odcinku białoruskim odpowiada personalnie Stanisław Grabski. Podczas wewnętrznych obrad polskiej delegacji w Rydze, które odbyły się 5 października, „za włączeniem tego miasta do Rzeczypospolitej głosowali tylko Dąbski, Wasilewski i Kamieniecki. Za Grabskim poszedł cały sześciuosobowy zespół delegatów sejmowych – Mińsk pozostać miał przy Rosji”<sup>27</sup>. Stanowisko zarówno Grabskiego, jak i reprezentantów sejmowych sił politycznych czytelnie wpisywałoby się w działania zmierzające do przekreślenia federacyjnych zamysłów Naczelnika. W tym kontekście za mniej istotne należy uznać stanowisko reprezentowane przez Joffego, choć tezę o ustępliwości bolszewików w odniesieniu do tego obszaru

<sup>24</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe...*, t. 5, s. 124–125.

<sup>25</sup> Nie sposób nie dodać, że o utrzymywanie federacyjnej linii nieustannie podejrzewali Piłsudskiego jego polityczni przeciwnicy. Przykładowo pod datą 11 X 1920 r. Juliusz Zdanowski zanotował: „Sprawa Wilna niezupełnie jasna. Robi wrażenie, że Naczelnik idzie znowu na pojednanie z Litwą, by przez oddanie tego zastawu stworzyć podstawę do nowej unii”. Zob. *Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, t. 3: 4 VIII 1919 – 28 III 1921, przedmowa i oprac. J. Faryś, T. Sikorski, H. Walczak i A. Wątor, Szczecin 2014, s. 265.

<sup>26</sup> K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, red. i oprac. A. Garlicki, R. Świętek, Warszawa 1992, s. 62.

<sup>27</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. 2, cz. 1, s. 372.

zakwestionował ostatnio Andrzej Nowak<sup>28</sup>. W każdym razie trudno odmówić racji Grzegorzowi Nowikowi, że „proklamacja o utworzeniu rządu białoruskiego w Mińsku Litewskim miałaby zupełnie inny walor polityczny i propagandowy na arenie międzynarodowej, a także [wpływ] na same rokowania ryskie. Atut ten został utracony na skutek oddania go stronie sowieckiej przez Stanisława Grabskiego. Ponadto nie byłoby potrzeby jego ponownego zdobywania przez wojska białoruskie miesiąc później<sup>29</sup>, choć ostatecznie oddziały białoruskie pod stolicę regionu nie zdołały dotrzeć.

Siły, na których czele stał gen. Stanisław Bułak-Bałachowicz (podczas jesiennej operacji operujące w składzie polskiej armii zajęły Pińsk), znaczne, bo kilkunastotysięczne, dotarły podczas pierwszej fazy swej ofensywy do linii Owrucz–Mozyrz–Kalenkowicze–Petryków. W dalszej perspektywie miano prowadzić działania w kierunku Homla i Żłobina, by finalnie skierować się na Mińsk. Jeśli dodać, że poczynania te były skorelowane z tzw. powstaniem słuckim, a sprzyjające Bałachowiczowi oddziały partyzanckie opanowały Bobrujsk, to wydawać się mogło, że sukces na tym odcinku znajduje się na wyciągnięcie ręki. Niestety, siły, którymi dysponowała bolszewicka XV Armia, okazały się wystarczające do wyparcia zagończyków Bałachowicza za graniczny kordon.

Nie lepiej powiodło się wyprawie na Ukrainę, dowodzonej przez Mychajła Omelianowicza-Pawlenkę, wspieranego przez podążającego do Wrangla ze swym „korpusem posiłkowym” Peremykina. Wprawdzie sowiecie zaopatrzone (nawet w pociągi pancerne), wyruszyła nazbyt późno, by myśleć bodaj o lokalnym sukcesie. Chociaż niepodległość Ukrainy 15 listopada uznały władze Południa Rosji, ale i ten niewątpliwy dyplomatyczny sukces, osiągnięty zresztą przy polskiej pomocy, nie miał już jakiegokolwiek realnego znaczenia. Dwie wzmocnione rezerwistami bolszewickie armie, XIV i XII, najpierw odcięły siłom ukraińskim możliwość kooperacji z Wranglem, a następnie wyparły je za Horyń i Zbrucz. Wojska atamana Petlury, miast defilować na kijowskim Chreszczatyku, znalazły się w polskich obozach internowania. Szczypiorneński gest Piłsudskiego był w tej sytuacji daniem moralnego, a nie politycznego świadectwa.

Rokowania pokojowe, w tym w ich ryskiej fazie, Piłsudski traktował

<sup>28</sup> A. Nowak, *Pierwsza zdrada...*, s. 477. „Wbrew mitowi utrwalonemu w relacji sekretarza polskiej delegacji, Aleksandra Ładosia, w jego wspomnieniach z lat 1936 i 1937, strona sowiecka nie godziła się na żadne większe ustępstwa na terenie Białorusi”.

<sup>29</sup> G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej...*, s. 587.

jako zło konieczne. To prawda, że z militarnego sukcesu Piłsudskiego korzystali, i to skwapliwie, jego polityczni przeciwnicy. Czy było to jednak „przegrane zwycięstwo”?

## REFERENCES – BIBLIOGRAFIA

### Printed sources

- Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, t. 3: 4 VIII 1919 – 28 III 1921, przedmowa i oprac. J. Faryś, T. Sikorski, H. Walczak i A. Wątor, Szczecin 2014.
- Gmurczyk-Wrońska M., *Stanisław Patek w dyplomacji i polityce (1914–1918)*, Warszawa 2013.
- Piłsudski J., *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, t. 5, oprac. K. Świtalski, Warszawa 1937.
- Świtalski K., *Diariusz 1919–1935*, red. i oprac. A. Garlicki, R. Świętek, Warszawa 1992.

### Studies

- Chwalba A., *Przegrane zwycięstwo. Wojna polsko-bolszewicka 1918–1920*, Wołowiec 2020.
- Cisek J., Suleja W., *Ignacy Matuszewski w rokowaniach ryskich [w:] Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1998.
- Fabisz D., *Generał Lucjan Żeligowski 1865–1947. Działalność wojskowa i polityczna*, Warszawa 2007.
- Kmieciak T., *Traktat ryski i jego konsekwencje 1919–1923*, „Studia z Dziejów Wojskowości” 2014, t. 3.
- Maciąg K., *Sam jeden. Józef Mackiewicz – pisarz i publicysta*, Warszawa 2021.
- Miedziński B., *Polityka wschodnia Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1975, z. 31.
- Nowak A., „Lewa wolna” albo o spiskach Piłsudskiego z Leninem, „Arcana” 2007, nr 74–75.
- Nowak A., *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Kraków 2015.
- Nowik G., *Odrodzenie Rzeczypospolitej w myśli politycznej Józefa Piłsudskiego 1918–1922*, cz. 2: *Sprawy zagraniczne*, Warszawa 2020.
- Paluszyński T., *Walka o niepodległość Łotwy 1914–1921*, Warszawa 1999.
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2, cz. 1, Londyn 1956.